GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25,
z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82,
pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,40,
w agenturach - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę
Konto czekowe: P. K. O. 200695.
Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-łamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 95 | Toruń, czwartek 8 października 1925 | Rok 3

Bolszewicy zawracają.

Bankructwo komunistycznych bredni. — Już niema „raju" socjalkomunistycznego. — Czas skończyć i u nas z nauką głupoty, nędzy i zbrodni.

Już niejednokrotnie zaznaczyliśmy, że socjalizm i komunizm, to nic innego, jeno nowoczesna plaga dla społeczeństw i poszczególnych jednostek.

Socjalkomunizm wynaleźli **Żydzi nato, aby przy jego pomocy osłabić i zniszczyć państwa i społeczeństwa chrześcijańskie i aryjskie.**

Plan ten udał się żydostwu częściowo na zachodzie, w Rosji zaś całkowicie. Żydowscy przywódcy socjalkomunizmu, którzy przy pomocy bałamuctw opanowali ciemnym chłopem i robotnikiem w Rosji i zawładnęli całem olbrzymiem państwem, wytępili ludność głodem, pożogą mordem i okrucieństwem i zniszczyli kopietnie wiekowy dorobek gospodarczy i kulturalny słowiańskiego narodu rosyjskiego, wtrącając niedobitki ludności w najstraszniejsze dno niewoli i nędzy.

Oczywiście obłowili się przy tem nieźle.

Nienasyconej żądzy żydowskiej pastwienia się nad chrześcianami i ludem aryjskim stało się zadość. Izrael zatriumfował.

Ale oto stała się rzecz niezwykła.

Komisarze żydowscy dostawszy się do władzy zakosztowali w niej. Bo władza ma wielki urok. Nie mają chęci teraz po dokonaniu krwawego dzieła ustąpić. Nie sprzeciwia się temu żydostwo, albowiem żywi się nadzieją, że podobny los w Rosji uda się mu przy pomocy socjal-komunizmu zgotować całemu światu — ku większemu triumfowi Izraela.

Ale nato, aby się utrzymać przy władzy, trzeba przecie żyć. A socjal-komuniści w Rosji przekonali się, że **na podstawie zasad marksyzmu czyli ewangelji socjal-komunistycznej ani państwem rządzić, ani żyć nie można.**

I oto trąbią do odwrotu i głoszą konieczność ugody z kapitałem i z burżuazją (sferami obywatelskiemi).

Nie czynią tego po raz pierwszy, ale dotąd nikt tak dosadnie nie potępił systemu socjal-komunizmu jak obecnie sam komisarz bolszewicki Kamieniew (Rosenfeld).

Wygłosił on przed paru tygodniami w Moskwie wielką mowę na temat: **„Nasze** (bolszewickie) **widoki na przyszłość"** a ze słów jego wiał po raz pierwszy nieukrywany już smutek z powodu doznanego zawodu i ton niewiary, który przeszedł wszystko, co kiedykolwiek dotąd powiedziane było przez przywódców bolszewickich.

Oto parę najważniejszych ustępów:

„Nie jesteśmy jeszcze w stanie jako władza zgromadzić całego zbioru zboża; jedna trzecia jego pozostanie w rękach kapitału prywatnego. Jestto wyłom w naszym systemie, z którego będą się cieszyli nasi wrogowie".

„Względy polityczne i ekonomiczne zmuszają nas do eksportowania zboża zagranicę... ale, na nieszczęście w Europie niema jeszcze ani Politbiura ani Sownarkomu i jeno kapitaliści wyznaczają ceny. Otóż wszystko wskazuje nato, że **ceny te będą niższe, aniżeli u nas. Toteż nie będziemy mogli płacić chłopom cen, które pozwoliłyby im zaopatrzyć się we wszystkie produkty, których potrzebują...**

„Z drugiej strony, pomimo rozwoju naszego przemysłu, należy się spodziewać, że w 1926 roku chłopi otrzymają **tylko jedną trzecią manufaktury i trzy czwarte cukru i nafty, które im są potrzebne.** Stąd pewne niezadowolenie, a może i **rozruchy są przewidziane...**

„Korzyści dobrego urodzaju przejdą prawie wyłącznie do rąk „kułaków" (bogatych chłopów), gdyż oni pierwsi mogli zgromadzić w swych rękach większe ilości zboża i sprzedać je korzystnie.

„Aby rozwinąć nasz przemysł tak aby zaspokoił on minimum (najmniejszą miarę) naszych potrzeb, potrzebujemy miljarda rubli. A skąd go weźmiemy?

„Nie trzeba też zapominać o tem, że brak towarów wobec nadmiaru środków obiegowych, grozi nam spadkiem czerwońca (pieniądza bolszewickiego).

„Monopol handlu zewnętrznego powinien pozostać nienaruszony, ale możliwem jest, że niezadowoleni z powodu braku towarów, chłopi zaatakują jego zasadę.

„Wszystkie te trudności naprowadziły wielu z naszych towarzyszy do wniosku, że trzeba wejść w kompromis z kapitałem prywatnym. Niezadowolenie wśród chłopów, nepmanów i inteligencji wzrasta.

„Toteż musimy przystosować formy naszej dyktatury do zmieniających się warunków bytu rozmaitych klas".

(A więc oficjalna zapowiedź całkowitego odwrotu bolszewizmu).

* * *

Przecieramy ze zdumieniem oczy: Tak mówi komisarz bolszewicki, jeden z głównych przywódców bolszewizmu Rosji? Coprawda mówi to dopiero **po zniszczeniu dobrobytu ludu rosyjskiego, po wytępieniu chrześcijańskiej i nieżydowskiej ludności, po zniszczeniu kapitału chrześcijańskiego** i kiedy kapitał ten przeszedł w ręce **współrodaków Kamieniewa — Żydów.**

Ale przecie mówi.

A u nas czerwoni parobcy żydowscy nadal rozsiewają tę trupią, zbrodniczą czerwoną zarazę — gorsza od zarazy morowej i cholery po wsiach i miastach i znajdują zawsze jeszcze dosyć niedowarzonych i głupich umysłów, które się im nabierać pozwolą.

I nie tylko znajdują jeszcze posłuch wśród nieuświadomionych rzesz ludu, ale nawet spotykają się z jakąś dziwną niezaradnością czy obojętnością władz, jeżeli tę robotę obliczoną na niszczenie państwa i doprowadzenia do ostatniej nędzy, głodu, niewoli i śmierci ludu roboczego prowadzić mogą tak swobodnie.

Od pewnego np. czasu dochodzą nas ulotki wysyłane z Warszawy przez nieznanego nadawcę i głoszące hasła komunistyczne i obronę bandytów i rozbójników, którzy nie tylko głosili hasła komunistyczne, ale rabowali, podpalali dobytek ludności polskiej i mordu się dopuszczali.

A wszędzie się występuje w tych ulotkach przeciw społeczeństwu, państwu i władzy.

Odezwy te nawet poczęści nie są zapieczętowane, a więc rozsyła się jako druk.

Nie wiemy, kto je nam przysyła, wiedząc, że pismo nasze tak zawzięcie zwalcza żydostwo i komunizm — przyjaciel czy wróg, więc nie możemy też orzec, czy to jest prowokacja ze strony komunistów i naigrawanie się z władzy, czy też zwrócenie nam uwagi na groźną robotę wichrzycieli komunistycznych. Dziwimy się jedynie, że władze nie zdołały dotąd wykryć tych drukarni, fabrykujących niezawodnie w tysiącach te wichrzycielskie, przeciwpaństwowe i przeciwspołeczne odezwy, tę truciznę i jad dla szerokich warstw nieuświadomionego ludu.

Tak dalej być nie może.

Mówimy o układach z Rosją. Ale jako **pierwszy warunek ugody musimy zażądać zaniechania roboty komunistycznej przez wywrotowców, burzycieli i wichrzycieli, bandytów czerwonych w Polsce.**

Donoszą wprawdzie z Wilna, że bolszewicy wydali ukaz do swych władz granicznych, ażeby z powodu zmiany stosunków politycznych między Polską a Rosją zaprzestały napadów na granicy polskiej, ale to nam wystarczyć nie może.

Dziś, gdy sami komisarze bolszewiccy uznawają zasady komunistyczne za głupie mrzonki i zawracają z dotychczasowej drogi, chyba czas, abyśmy i my gruntownie oczyścili naszą Ojczyznę z tych plew zatrutych, z tej nauki głupoty, nędzy i zbrodni.

Zjazd ministrów spraw zagranicznych w Locarno.

W Locarno, w uroczo położonem mieście szwajcarskiem odbywa się obecnie zjazd ministrów spraw zagranicznych, w którym udział bierze także Polska reprezentowana przez ministra Skrzyńskiego oraz Niemcy reprezentowane przez ministra Stresemanna.

Celem tej konferencji ma być układ ubezpieczający pokój. W istocie jednak konferencja ta dla nas jest bardzo niebezpieczna, gdyż wskutek pretensji Niemiec do ziem polskich, a szczególnie Pomorza i ustępliwości Anglji dla naszych zachodnich sąsiadów patrzymy na wyniki tej konferencji z największym niepokojem.

Poniżej podajemy wiadomości, dochodzące nas w tej sprawie:

Przed udekorowanym flagami i kwiatami gmachem w Locarno sądu już od wczesnego ranka zbierały się tłumy publiczności, oczekujące otwarcia konferencji. 5 bm. o 11 przed południem zaczęły przybywać poszczególne delegacje. W sali posiedzeń zasiadło około 20 osób. Każdemu przewodniczącemu delegacji towarzyszyło 1 lub 2 rzeczoznawców. Delegacja polska i czechosłowacka były nieobecne.

Posiedzenie otworzył prezydent miasta Locarno Rusca, witając delegatów i dziękując im za wybór Locarno, którego nazwa złączona będzie w ten sposób po wsze czasy z dziełem, podjętem przez uczestników konferencji.

Następnie rozpoczęła się dyskusja poświęcona rozpatrywaniu projektu reńskiego i przejrzeniu wszystkich 11 paragrafów projektu oraz wstępu. Ponieważ przekonano się, że pod względem prawnym niektóre paragrafy wymagają poprawek, przekazano je rzeczoznawcom. Przekazano ekspertom również i wstęp do układu, nie zawierający uwag prawnych, a tylko polityczne.

Wyłączono z pod kompetencji rzeczoznawców 2 paragrafy układu: **jeden z nich mówi o wstąpieniu Niemiec do Ligi Narodów, a drugi o charakterze, jaki wogóle mają mieć układy gwarancyjne.**

ANGLICY A KONFERENCJA.

Londyński „Times" pisze o konferencji w Locarno co następuje:

Rzeczą najważniejszą dla Anglji **jest** taka konstrukcja paktu, którąby zawierała klauzulę, zapewniającą **rządowi angielskiemu wolną rękę w ocenie wypadku wskazującego na konieczność interwencji.**

Wszystkie strony zainteresowane w traktacie o wzajemnych gwarancjach mają się zobowiązać do uznania zachodnich granic Niemiec wykreślonych traktatem pokojowym oraz do uznania i przestrzegania zasad zdemilitaryzowanej strefy Renu, tak jak określają ją artykuły 42 do 44 traktatu wersalskiego. Rada Ligi Narodów będzie w dalszym ciągu autorytetem w wypadkach arbitrażu jednakże żadna ze stron na zasadzie nowego porozumienia nie będzie potrzebowała podejmować akcji wyjąwszy te wypadki w których stwierdzone zostanie, że wystąpienie agresywne nie było niczem sprowokowane przez stronę przeciwną.

Przed odjazdem Chamberlain powiedział do żegnających go dziennikarzy:

„Możecie mi panowie życzyć powodzenia; po zjeździe w Locarno nie spodziewajcie się jednak zbyt wiele.."

Zapytany, jak długo potrwać może konferencja, Chamberlain oświadczył, **że trudno mu obecnie określić dokładnie czas trwania narad w Locarno."**

KOMEDJA NIEMIECKA.

Ponieważ Stresemann przed wyjazdem na konferencję niejednokrotnie otrzymywał listy z pogróżkami na jego życie, delegacja niemiecka znajduje się stale w otoczeniu ajentów tajnej policji, którzy jej na krok nie odstępują.

Listy z pogróżkami Stresemann otrzymał podobno z radykalnych kół prawicowych. Zawierały one groźbę śmierci na wypadek, gdyby Stesemann dopuścił do zawarcia paktu na który organizacje prawicowe się nie zgadzają. Wskutek tych pogróżek Stesemann i Luther przybyli do Locarno nie koleją lecz samochodami.

Wiadomością tą Niemcy chcą niezawodnie jedynie upozorować stawianie wygórowanych pretensji.

Litwini pragną połączenia z Polską.

LITWINI PRAGNĄ POŁĄCZENIA Z POLSKĄ.

Przez Rygę nadeszły wiadomości, że na terenie Litwy zostały zorganizowane związki, mające na celu przyłączenie Litwy do Polski. Rozpoczęły one propagandę wśród ludności litewskiej, wzywając do opozycji przeciw rządowi kowieńskiemu i do wysłania delegacji do Polski z prośbą o przyłączenie Litwy do Polski.

Narazie wiadomość ta bardzo mało zasługuje na wiarę.

WYMIANA WIĘŹNIÓW POLITYCZNYCH MIĘDZY POLSKĄ A LITWĄ.

Pełnomocnicy polskiego i litewskiego Czerwonego Krzyża podpisali ostateczny protokół w sprawie wymiany więźniów politycznych. Wymiana ta ma nastąpić 23 bm. w Oramach. Wśród więźniów Polaków jest 6 skazanych na śmierć.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

PREMJER A ŻYDZI.

Premjer przyjął w poniedz. delegację koła żydowskiego, oświadczając jej, że rząd stoi na stanowisku deklaracji, jaką złoży po oświadczeniu żydowskiem, że w miarę możności jednak będzie starał się uwzględniać postulaty wysunięte przez koło żydowskie.

KOMISJA OSZCZĘDNOŚCIOWA NA POMORZU.

Wydział Prezydjalny Województwa Pomorskiego komunikuje nam:

Celem przeprowadzenia koniecznych oszczędności, jak również reorganizacji i uproszczenia urzędowania i metod pracy w administracji państwowej oraz w zakładach i przedsiębiorstwach państwowych zostały rozporządzeniem prezesa Rady Ministrów z dnia 29. 12. 1924 r. ustanowione Okręgowe Komisje Oszczędnościowe (Dz. Ust. nr. 115 poz. 1033).

Przewodniczącym Okręgowej Komisji Oszczędnościowej na okręg Pomorskiej Izby Skarbwej został zamianowany wojewoda pomorski dr. Wachowiak.

W skład Komisji tej wchodzą p. prezes Pomorskiej Izby Skarbowej, senator p. Leon Janta-Połczyński, senator ks. Feliks Bolt, starosta krajowy p. dr. Wybicki i prezes Izby Przemysłowo-Handlowej w Grudziądzu p. Janusz Czarliński.

Pierwsze posiedzenie Komisji odbędzie się w pierwszych dniach października br.

ZAPRZEDAJEMY SIĘ OBCYM KAPITALISTOM.

Tak bowiem chcą organizacje lewicowe i wichrzycielskie.

W kołach finansowych rozeszły się pogłoski, jakoby podpisano punktację umowy między pewnem konsorcjum zagranicznem a ministerstwem skarbu o wydzierżawieniu monopolu spirytusowego.

Polska ma otrzymać 100 miljonów dolarów tytułem dzierżawnego a w razie gdyby dochody z monopolu przekroczyły pewną ustaloną sumę nadwyżka przypadałaby do połowy ministerjum skarbu i konsorcjum.

Bliższych i pewnych wiadomości o umowie brak.

Bawią w Warszawie przedstawiciele dwóch firm angielskich lord Marten, prezes zarządu angielskiego konsorcjum elektrycznego oraz Ernest Lever, przedstawiciel tej kompanji angielskiej która zaproponowała pożyczkę firmie „Siła i Światło" na cele budowy kolejki elektrycznej. Obaj finansiści złożyli wczoraj wizytę ministrowi skarbu i informowali się u niego o stosunkach przemysłowych i gospodarczych kraju.

WŁOCHY.

ZAMORDOWANIE FASZYSTY WE FLORENCJI.

Dziś dopiero pisma przynoszą szczegóły o krwawych wypadkach, jakie miały miejsce we Florencji. Gdy zastępca sekretarza koła faszystowskiego we Florencji Iucarini znajdował się u adwokata Bancinilli'ego, przedstawiciela sfer masońskich i starał się go nakłonić do pójścia z nim do siedziby koła faszystowskiego, pewien kolejarz nazwiskiem Beciulini, który wmieszał się do dyskusji, zabił Iucarini'ego wystrzałem z rewolweru. Becciglini aresztowany i prowadzony do więzienia został na ulicy dotkliwie pobity przez wzburzony tłum faszystów. Ponadto faszyści z pobudek zemsty zabili byłego redaktora dziennika „Avanti" Console'go i ciężko ranili jednego byłego posła nacjonalistycznego oraz zdemolowali biuro i mieszkania członków loży masońskiej Kres dalszym represjom położyła osobista interwencja Farinaci'ego, który przybył na miejsce wypadku.



KONFERENCJA W LOCARNO.
Gmach sądowy, w którym odbywają się narady zjazdu ministrów.

Zimowa sesja sejmu.

7 bm. rozpoczęły się obrady sejmu.

Wbrew wszelkim przewidywaniom expose prezesa rady ministrów trwało krótko, iż zajęło zaledwie pół godziny. Zresztą premjer poruszał zagadnienia częściowo już przedyskutowane, częściowo znane już z jego oświadczeń na komisji skarbowo-budżetowej Senatu już z obrad rady gospodarczej.

Z rozmów, prowadzonych przed zebraniem się Sejmu, można było nabrać przekonania, iż szczególnie Wyzwolenie podejmie ostrą opozycję przeciwko rządowi i premjerowi. Tak też się i stało, z tym tylko dodatkiem, iż w sukurs Wyzwoleniu przyszły partje komunizujące.

Zaraz gdy na trybunie zjawił się premjer, padł okrzyk Wojewódzkiego:

— Znieść karę śmierci!

Gdy przypomnimy sobie kampanję, prowadzoną przez komunistów po straceniu morderców Botwina, Hübnera i innych towarzyszy, spostrzeżemy, czyim odgłosem był ów okrzyk.

Wogóle całe, lubo tak krótkie posiedzenie sejmowe, upłynęło w dość znacznem podnieceniu. Zaraz na początku zaszedł drobny, a znamienny incydent. Oto po wygłoszeniu przez marszałka wspomnienia pośmiertnego zmarłym posłom, marszałek chciał uzupełnić porządek dzienny trzema znanemi przedłożeniami rządowemi: By to uczynić, musiał mieć jednomyślność Izby. Ale jej nie uzyskał, albowiem przeciwko wnoszeniu ich na porządek dzienny zaprotestował słynny p. **Ballin.** Ustawy wchodzą tedy na porządek dzienny posiedzenia piątkowego, na którem rozpocznie się dyskusja nad oświadczeniem premjera. Będzie ona połączona z dyskusją nad owemi ustawami.

Wreszcie ostatni moment: **potępienie klubu niemieckiego.**

— Muszę poruszyć przykrą sprawę — mówił p. marszałek. — Jeden z klubów sejmowych zwrócił się jako klub, akcentuję to, do Ligi Narodów z prośbą o interwencję w sprawie projektu ustawy o reformie rolnej, gdy jest jeszcze przedmiotem obrad parlamentu. Każdy parlament musiałby uznać za niewłaściwe w najwyższym stopniu odwoływanie się członka izby ustawodawczej do obcych czynników o wywarcie nacisku na tę izbę, co godzi niewątpliwie w podstawy parlamentu, któremi są swoboda decyzji.

P. marszałek nie wymienił klubu, ale wszyscy wiedzieli, iż chodzi tu o zjednoczenie niemieckie, którego prezes, pos. Naumann podczas wrześniowej sesji Ligi Narodów złożył do sekretarjatu Ligi protest klubu swego przeciwko reformie rolnej jako rzekomo skierowanej przeciwko Niemcom. Potępienie tego kroku przez marszałka było przyjęte oklaskami przez znaczną część Izby.

Sidła na rzemieślnika.

Z kół rzemieślniczych piszą nam:

Od pewnego czasu stara się być głośnem Stronnictwo stanu średniego czyli pp. Kulerski i Wasilewski wybierają się na podbój stanu rzemieślniczego do czego jako narzędzie ma im służyć dyrektor „Gazety Grudziądzkiej", prezes Izby Rzemieślniczej, prezes Związku Rzemieślniczego na Pomorze i członek zarządu P. S. L. (Piast) p. Grobelny.

Rozsądniejsi rzemieślnicy oczy przecierają i pytają co to wszystko ma znaczyć?

Ażeby się prawdy nie dowiedzieli, stara się o to „Gazeta Grudziądzka" organ P. S. L. na Pomorzu gdzie p. p. Kulerski i Wasilewski niby to napadają na nowopowstałe stronnictwo stanu średniego na którego czele stoi p. Grobelny dyrektor „Gazety Grudz." Jest to tak wyrafinowana komedja, że mogą ją odgrywać tylko tacy ludzie jak wyżej wymienieni.

Jednakże rzemieślnik na Pomorzu jest znacznie światlejszy aniżeli się to p. Kulerskiemu i jego sługom wydaje, bo mimo zachwaleń z jednej i krytyki z drugiej strony („Gazety Grudziądzkiej") do nowego stronnictwa nie wstępuje, a tam gdzie są poważniejsze koła energicznie protestują przeciwko samowoli p. prezesa.

Ładnieby zresztą rzemieślnik już nie tylko na Pomorzu ale w całej Polsce wyglądał, gdyby pozwolił się wciągnąć na podwórko Witosowe, gdzie nie tylko że się najmniejszego zrozumienia nie ma dla spraw rzemieślniczych, ale gdzie się prawie nienawiścią pała do drobnego stanu mieszczańskiego.

Rzemieślnicy są dobrze poinformowani o tem, jak to w Komisji Ochrony Pracy i Opieki Społecznej posłowie z P. S. L. Piast i „Wyzwolenie" występują przeciwko interesom stanu rzemieślniczego nie tylko żydowskiego ale bardziej jeszcze polskiego.

Dowód tego, że w Małopolsce tak słaby jest stan średni polski, a zato przy pomocy Piasta i socjalistów rozwielmożnił się tam stan posiadania żydowskiego.

Możeby tak p. Witos zaangażował p. Grobelnego jako obrońcę i zbawcę średniego stanu do Małopolski, który by polski stan średni miejski i wiejski wyprowadził z niewoli żydowskiej.

Powstało nawet nowe pismo jako organ nowego stronnictwa stanu średniego „Goniec Nadwiślański" gdzie początkowo wstydzono się podać drukarnię w której się ów organ drukował, aż dopiero później skromnie podano, że drukuje się w drukarni „Gazety Grudziądzkiej", a redagują go zdaje się pp. Kulerski, Wasilewski i Grobelny. Że „Gazeta Grudziądzka" napada i gani powitanie nowego stronnictwa, a tem samem jego organ, który podobno wspólnem kapitałem się wydaje to nic. Aranżerowie sądzą że to się uda, że poczciwy ludek na tym szwindlu się nie pozna i handel pójdzie dalej.

Tak jednak nie jest.

Ludek nie tylko jest poczciwy, ale ma też rozum w głowie i na plewy trójcy grudziądzkiej nie pójdzie.

Rzemieślnik.

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA
(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

— Dajże jej asan pokój z temi piosneczkami, bo się doprawdy rozpłacze — rzekła babunia.

— Nie, babuniu moja! — odpowiedziała, krzepiąc się, panienka. — Ja wiem, że teraz jesień, droga zła, i że pan Ignacy, choćby chciał, to nie może pospieszyć.

— Ej! moja dzieweczko, — rzekł dziadzio — gdyby chciał, toby pospieszył. Jakiem się za młodu wybierał w pewną podróż, o której asinćka nie powinnaś wiedzieć — dodał, głaszcząc żonę — a było to w późnej jesieni, to pani Kurdwanowska, starościna Baranowska, powiedziała mi: — A dokądże to wasan w taką bezdroż pojedziesz? — Ja uśmiechnąłem się i zaczerwieniłem; a ona mi nato: — Aha, wiem, niema złej drogi do swojej niebogi. No, jedź wasan, jedź.

— To dziadzio myśli doprawdy, że pan Ignacy nie chce pospieszyć?

— Myślę, i bardzo myślę — odpowiedział z udaną powagą.

— Dlaczegoż to, proszę dziadzia?

Boś go rozgniewała; jabym to samo zrobił — dodał serjo.

— Jakże to, mój dziadziu? — zapytała panienka, przyskakując do staruszka i karesując go.

— O! jak? a pamiętasz, jakieś się z nim żegnała, powiedziałaś mu: bądź zdrów, panie Ignacy! — On się prosił, żebyś mu powiedziała: bądź zdrów, Ignasiu! nie chciałaś.

— Czy tylko to? — rzekła uspokojona.

— Oho! alboż to mało! Poprawże się, jak wróci, ja ci szczerze radzę; — i zaczął śpiewać:

Przeproś Kasiu Jasia,
Boś go rozgniewała
Jak go nie przeprosisz,
Nie będziesz go miała.

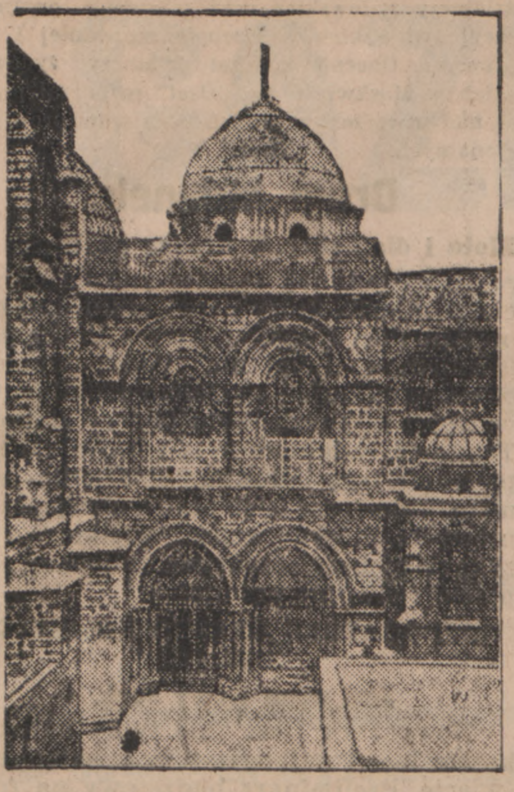
Zaledwie skończył, gdy dał się słyszeć turkot. Panna Anna krzyknęła, i w tej chwili otwarły się drzwi, i wbiegł młody człowiek, całował kolana babki, ręce dziadzi i rodziców, i stanął przed narzeczoną, nie mogąc słowa wymówić od szczęścia i radości.

— Uściskaj go, uściskaj, kureczko! — krzyknął dziadzio ze łzami w oczach. Rzuciła się w jego objęcia uradowana panienka i szepnęła mu do ucha: drogi mój Ignasiu! — Przestroga dziadzia nie poszła w las bo jakże miała nie usłuchać tak starego, tak poważnego człowieka?

Pan Józef i pan Ignacy znali się jeszcze w Krzemieńcu. Później zaś więcej z reputacji uczciwości i dobrego prowadzenia się, niż osobiście. Panna Anna wkrótce odnowiła ich szkolną znajomość i radość w domu była powszechna. Cały tydzień przeszedł wesoło na rozmowie poufałej, na projektach umiarkowanych i nie przechodzących możności, na wspólnem wylaniu serc uczciwych, kochających i bezinteresownych. Ślub odbył się skromnie i cicho w najbliższej parafji. Młodzi małżonkowie, którym dziadzio ustąpił swego pokoju, a sam spał w kancelarji syna, zabawili jeszcze kilka dni u rodziców; i potem cała rodzina wyjąwszy ojca i babuni, którzy zostali w domu i później ich mieli odwiedzić, odprowadziła państwa młodych do Trawisk, wioski panna Ignacego. W krytej bryczce na resorach pojechała matka z córką; w bryczce pana Ignacego jechał dziadzio, a w nietyczance był pan Ignacy i pan Jóezef. Na połowie drogi stanęli wytchnąć przed karczmą i dać koniom siana. Lecz zaledwie powysiadali z powozów, gdy zajechała kareta i prezes z córką i panną Beldeau, jadąc z rewizytą do pani Włodzimierzowej, stanął także przed karczmą. Pierwsza panna Kamilla postrzegła znajomą sobie nietyczankę i Amora i, nie czekając, co ojciec powie, krzyknęła: Ignacy, otwórz! — Zaledwie drzwiczki były otwarte już pan Józef był przy karecie, podał rękę pannie Kamilli, pomógł wysiąć prezesowi i pannie Beldeau, i wszyscy poszli ku karczmie. Prezes powitał uprzejmie dziadzia, zarekomendował siebie i córkę matce, która się zadziwiła i zmieszała, gdy poczuła, z jaką uprzejmością, z jakiem uczuciem ta panna okazała, piękna i bogata, ścisnęła jej rękę; ale żadne słowa nie zdołają oddać tego wyrazu ciekawości, interesu i bojaźni jaki malował się w oczach nieśmiałej i nieprzywykłej do obchodzenia się z wielkimi panami Anusi. Stała ona zdaleka obok męża i czekała, czy też do niej zwróci się, i jak ją przywita panna Kamilla. Ale panna Kamilla poszła do niej prędko i śmiało, wzięła jej obie ręce i rzekła ciszej: — My się już znamy! — Zaczerwieniła się na te słowa młoda kobieta i łzy zakręciły się jej w oczach. Gdy prezes winszował matce, gdy dziadzio rekomendował mu pana Ignacego, gdy pan Józef, spoglądając z radością na uprzejmość kochanki dla siostry, zaczął rozmowę z panną Beldeau, — korzystając z tego, panna Kamilla wzięła pod rękę młodą kobietę i poszły wzdłuż karczmy. Sień była obszerna, próżna i czysta i można było po niej pospacerować. Gdy cokolwiek odeszła, Anusia, ściskając jej rękę, rzekła:

— Jaka pani dobra, że się tak z nami obchodzisz!

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Niebezpieczeństwo zniszczenia Grobu Pańskiego w Jerozolimie

Bazylika grobu świętego w Jerozolimie grozi zawaleniem na skutek pęknięcia sklepienia. Angielscy inżynierowie i architekci przystąpili już do zbadania przyczyn tego niebezpieczeństwa i poczynili już odpowiednie pomiary.

Przyczyny zła.

Obecny kryzys finansowy i gospodarczy musiał chyba przekonać wszystkich, że nasz organizm gospodarczy nurtują choroby domagające się gruntownego leczenia całego organizmu.

Chcąc naprawić zło, trzeba przedewszystkiem poznać przyczynę zła, aby móc zastosować odpowiednie środki leczenia.

Stwierdzić zatem należy, że główną przyczyną gospodarczych niedomagań Polski jest ten prosty fakt, że konsumujemy więcej niż produkujemy, a w dodatku produkujemy zbyt drogo, tak że już prawie wszystkie nasze produkty i wyroby, są droższe od cen światowych.

Różni doktrynerzy w sposób sztuczny starali i nadal starają się niby rzecz naprawić a właściwie ją pogarszają.

I tak np. gdy ceny obuwia były zbyt wygórowane, (są jeszcze obecnie), to socjaliści oraz ich przyjaciele wpływali na rząd, aby ten otworzył granice i dopuścił dowolną ilość obuwia zagranicznego, co miało obniżyć ceny krajowego obuwia. Okazało się, że recepta „Obrońców ludu“ była fałszywa, bo po pierwsze 60 proc. obuwia importowanego było, obuwiem luksusowem, a po wtóre ceny towaru krajowego się nie obniżyły, tylko ceny towaru zostały wyrównane z cenami krajowemi. Następstwem tego importu, było zniszczenie a co najmniej osłabienie szeregu naszych krajów warsztatów i powiększenie liczby bezrobotnych, których, państwo musi wspomagać, aby z głodu nie umarli. W dodatku wywieźliśmy sporo pieniędzy zagranicę podrywając kurs złotego.

Z powyższego drobnego faktu widzimy, że w taki sposób choroby nie uleczymy, a przeciwnie przez takie postępowanie stwarzamy większy chaos i wyjście z niego utrudniamy. Nasz ustrój gospodarczy jest oparty na błędnych zasadach, które chcąc państwo gospodarczo i politycznie podnieść musimy naprawić.

U nas wszelka wytwórczość gospodarcza w większych rozmiarach została skrępowana tak niezliczoną mnogością formalistycznych, biurokratycznych czynności i utrudnień, które się powtarzają, że ludziom kierującym brak chęci i czasu na twórczą pracę.

Poza tem w Polsce nie płaci się za pracę, świadczenie, ale płaci się za czas W Ameryce a i w Niemczech przed wojną obowiązywała zasada, że za towar, pracę czy świadczenie płaci się podług wartości, jakości i ilości, tak o cenie decydowała prawdziwa wolna konkurencja.

U nas zamiast swobodnej konkurencji, tworzą się syndykaty klasowe, zawodowe, których celem jest przymusowe regulowanie cen z wykluczeniem prawie zupełnem wolnej konkurencji

Wskutek takiego systemu syndykalistycznego umów, pracę sprawną i wytężoną płaci się na równi z pracą lichą i niedbałą towar lichy ma pretensje do ceny wytycznej narówni z towarem dobrem.

Za bierność jednych a niezasłużone zyski drugich płacił konsument czyli większość społeczeństwa. Czem wytłumaczyć nadmierne koszty wyrobu n. p. ubrania. Przed wojną koszt robocizny od ubrania wynosił 20 — 25 mk., a dziś płaci się 60 — 100 zł.

Wówczas płaciło się od sztuki a dziś płaci się na godzinę.

Dawniej dyrektor zadowolił się skromną tantjemą teraz otrzymuje dziesiątki tysięcy zł.

Ten stan rzeczy musi ulec zmianie na lepsze. Musimy znów płacić za rzeczywistą pracę, nasze całe życie gospodarcze odbudować na tem jedynem pewnem bogactwie, którem jest praca — a będzie na pewno lepiej. Jeżeli nie chcemy zabić naszej wytwórczości i stać się coraz uboższymi, musimy znów przyjąć jako miernik wartości — pracę.

Osobliwy pomysł Cziczerina.

Przymierze niemiecko - rosyjsko - polskie. (?)

„Matin“ donosi z Berlina, że Cziczerin zaproponował Stresemannowi na wypadek, gdyby konferencja w Locarno nie przyniosła Niemcom pomyślnych rezultatów, rozszerzenie ram traktatu w Rapallo. Chodzi tu zdaniem dziennika o zawarcie sojuszu wojskowego, który objąłby w razie potrzeby również Polskę, a nawet i Włochy. Dalej podaje „Matin“, że niektórzy wielcy przemysłowcy niemieccy do paktu tego odnoszą się przychylnie, natomiast przywódcy polityczni i wojskowi są mu przeciwni.

„Echo de Paris“ sądzi, że Cziczerin umiejący doskonale grać podwójną grę, to znaczy przekonywać z jednej strony Polaków o tem, że zmniejszy ich ofiary, a z drugiej strony Niemców, iż powiększy ich korzyści, wyprowadzi w pole zarówno jednych, jak i drugich, aby tem większe korzyści osiągnąć dla Rosji. Pismo wyraża nadzieję, że Warszawa potrafi uniknąć niebezpieczeństwa i odrzuci wszelkie pokusy.

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Czwartek	Piątek	Sobota
8	9	10
Brygidy w	Dyonizego B.	Franciszka.

** **Rejestracja bezrobotnych** pracowników umysłowych odbywa się codziennie od godz. 10—5 po południu w lokalu p. Nelkowskiego ul. Sukiennicza 16.

—* **Katastrofa samochodowa pod Stawkami.** W ub. niedzielę 4. bm. ok. godz. 5-ej po poł. szosą do Stawek jechał samochodem wraz z żoną i dzieckiem p. Sergjusz Boguszewski, właściciel apteki w Podgórzu W pobliżu Stawek, gdy samochód był w pełnym biegu, nagle spadła opona z przedniego koła P. B., który sam prowadził maszynę, na jedną chwilę stracił panowanie nad nią, co spowodowało, że samochód wjechał do rowu przewrócił się i ciężarem swym przytłoczył jadące w nim osoby. P. Boguszewski doznał ciężkich obrażeń wewnętrznych, lżej potłuczone zostały żona i dziecko. Wezwane telefonicznie pogotowie odwiozło ofiary katastrofy do mieszkania.

PRACE ROLNE W OKOLICY GÓRZNA.

Górzno. W naszej okolicy postąpiły prace rolne znacznie przy sprzyjającej pogodzie. Zasiewy wzeszły w wilgotnej glebie doskonale; wszędzie widać pola zielone świeżą runią. Wykopki ziemniaków kończą się; zbiory są zadowalające.

POŻARY W POWIECIE ŚWIECKIM.

Nowe. W okolicy Nowego wybuchły w ub tygodniu dwa pożary. W niedzielę 27. 9 spłonął dom mieszkalny rolnika Kowalskiego w Morgach, a w nocy na wtorek 28. 9. padły pastwą ognia 2 stodoły i chlewy właściciela Grzegorkiewicza w Miejskim Brzynie wraz z całem żniwem. W pierwszym wypadku ubezpieczenie pokrywa szkody, w drugim — szkody są poważne, gdyż ubezpieczenie było stosunkowo niskie.

KONIOKRADY PRZY ROBOCIE.

Gruczno, pow. świecki. W nocy z 25-go na 26-go września skradziono gospodarzowi Volterowi w Górnem Grucznie klacz kasztanowatą. Podobno włóczący się po naszej okolicy Cyganie są sprawcami kradzieży.

URODZAJ NA OWOC.

Pruszcz, pow. świecki. W okolicy Pruszcza i Parlina obrodził się owoc doskonale, a zwłaszcza śliwki. Z tutejszego i parlińskiego dworca odchodzą niemal codziennie całe wagony owocu do Gdańska, prawdopodobnie celem dalszego wywożu do Niemiec.

UPORCZYWY SAMOBÓJCA.

Tczew. Do wczorajszej notatki o zamachu samobójczym inspektora Urzędu Celnego w Tczewie Cholewińskiego dodać trzeba, że na drugi dzień po przeniesieniu do szpitala Ch. usiłował sobie rozpruć arterje przy pomocy widelca. W piątek w południe próbował wyskoczyć oknem z pierwszego piętra, w czem mu przeszkodziła służba szpitalna. Tegoż dnia o 3-ej po pol. przedarł się mimo wzmocnionego dozoru do okna i wyskoczył, odnosząc kilka lżejszych ran. Stan chorego, który zdradza wyraźne ślady obłąkania na tle alkoholicznem (delirium tremens), zmusił władze naczelne szpitala św. Wincentego do odwiezienia Cholewińskiego do zakładu w Kocborowie.

PODWÓJNY JUBILEUSZ.

Pelplin. 29-go września obchodził p. Emil Rejski 50-lecie rozpoczęcia pracy w zawodzie murarskim, a 1-go kwietnia tenże jubilat obchodził 25-lecie pracy w kolejnictwie.

Z PRZESZŁOŚCI OBOZU JEŃCÓW W CZERSKU.

Czersk. Nawiązując do notatki z nr. 220 p. t. „Tajemnica grobów jeńców wojennych w Czersku“, jeden z obywateli okolicy Czerska nadsyła nam wspomnienia z owych czasów, kiedy w czerskim obozie koncentracyjnym przebywało po kilka tysięcy jeńców. Nasz korespondent był świadkiem, jak Niemcy po bestjalsku traktowali szczególnie jeńców rosyjskich. Anglików w obozie nie było, z wyjątkiem jednego wypadku, kiedy pewnego dnia przytransportowano na pobyt 2—3 dniowy 2000 jeńców angielskich. Obiad, jakim ich poczęstowano, wylali zaznaczając że nadaje się dla trzody. Następnie rozpakowawszy manatki żywili się konserwami z puszek i ubrali się w nowe mundury, wyrzuciwszy stare poza druty obozu przyczem objawiali swą uciechę, widząc jak podoficerowie niemieccy łapczywie chwytali wyrzucone „łachy“. Przy tej zabawie spoliczkowany został nawet jeden z natrętnych podoficerów obozu, lecz stało się to tak nieznacznie, że nie można było stwierdzić winowajcy. Być może, iż zajście to było powodem do późniejszego mordowania jeńców. Najgorzej powiodło się jeńcom rumuńskim, których pewnego dnia w liczbie 4000 przywieziono do obozu Pomimo, że obóz był w połowie pusty, rzekomo dla nich nie znaleziono miejsca. Było to zimą, śnieg i mróz utrudniały dłuższe marsze, a jeńcy byli bardzo lekko ubrani. Następnego dnia jednak zapędzono ich do Tucholi o 30 klm. odległej. I tam nie było miejsca, a więc dalej do Czarnego (Hammerstein), a potem do Bytowa; wkońcu odtransportowano ich zpowrotem do Czerska. Gdy otwarto wagony napełnione jeńcami, przedstawił się oczom okropny widok — wśród setek trupów konających zaledwie kilku żywych wyszło z tej udręki. Dosyć, że nawet żołnierzom obozu popłynęły łzy na ten widok. Teraz znalazło się miejsce na cmentarzu obozowym...

** **Uniwersytet Ludowy w Dalkach.** Z początkiem listopada rozpoczyna się kurs zimowy Uniwersytetu Ludowego w Dalkach i trwać będzie przez 5 miesięcy tj. do końca marca. Kurs zimowy przeznaczony jest dla chłopców z ukończonym 18 rokiem życia. Plan nauki obejmuje religję, historję, rachunki, przyrodę, fizykę i chemję, geometrję, astronomję, gimnastykę, śpiew. Uczestnicy przywożą ze sobą pościel i siennik. Bliższych szczegółów co do warunków opłaty itd. można zasięgnąć w biurze Tow. Czytelni Ludowych w Poznaniu pl. Wolności 18 lub w Dyrekcji Uniwersytetu Ludowego w Dalkach pod Gnieznem. Do wniosków o programy należy dołączyć znaczek 15 gr.

KRWAWY DRAMAT RODZINNY.

Poznań. W ub. środę wydarzył się na Śródce krwawy wypadek na tle stosunków rodzinnych. Ślusarz Kłuczyński po ostrej wymianie zdań w sprawie pieniężnej oddał kilka strzałów z rewolweru do swej siostrzenicy Ireny Narałówney, która odniosła dwie rany w głowę i postrzał w brzuch. Ranną odwieziono bezprzytomną do szpitala. Kluczyńskiego aresztowano.

POMSZCZENIE ZBRODNI.

Warszawa. Przed warszawskim sądem apelacyjnym toczyła się rozprawa przeciwko Aleksandrowi Gwizdowskiemu, oskarżonemu o dokonanie morderstwa w celach rabunkowych na małżonkach Józefie i Antoninie Budzińskich Zbrodni dokonało 4-ch bandytów, z których Jankowski, Sujak i Bursa zostali niezwłocznie po morderstwie ujęci i skazani przez sąd doraźny na karę śmierci. Czwarty uczestnik zbrodni, Gwizdowski, który brał również czynny udział w mordowaniu małżonków Budzińskich, przez dłuższy czas przebywał na wolności, ukrywając się przed władzami bezpieczeństwa. Ujęto go w mieszkaniu niejakiej Lewandowskiej, jego kochanki, przy ul. Grodzieńskiej nr. 31 w Warszawie, ukrytego w głębokiej skrytce pod podłogą. Sąd Okręgowy skazał Gwizdowskiego na bezterminowe ciężkie więzienie, a Sąd Apelacyjny wyrok poprzedni zatwierdził w całej rozciągłości.

JAKIE ŻYCIE — TAKA ŚMIERĆ.

Białystok. Stracony 2 bm. w więzieniu białostockiem bandyta Grzegorz Dulko, mieszkaniec wsi Masiewo w pow. bielskim, pomimo młodego wieku (liczył lat 22), był postrachem puszczy Białowieskiej i miał na sumieniu wiele napadów rabunkowych. Ujęto go dopiero po zamordowaniu gajowego Maleszewskiego i za tę zbrodnię skazano na śmierć. Do ostatniej chwili Dulko zachowywał się krnąbrnie, a przybyłego do celi duchownego prawosławnego powitał słowami: „Idi k'czortu“. — Gdy nadeszła chwila stracenia, zbrodniarz stchórzył i położywszy się na podłodze celi, wierzgał nogami, nie pozwalając dostąpić do siebie. Obezwładniono go z trudem, wyniesiono na dziedziniec i przywiązano do słupka. W chwili odczytywania wyroku bandyta zasypywał prokuratora gradem obelg. — Żebyś taki wyrok odczytywał na swoje własne dzieci — zawołał wkońcu, dodając kilka typowo rosyjskich epitetów. Skazańcowi wciąż przeklinającemu, zawiązano wreszcie oczy i po chwili cztery celne kule położyły kres jego zbrodniczemu żywotowi.

Szkoła rolnicza w Toruniu

W dniu 1 b. m. rozpoczęły się lekcje w szkole rolniczej w Toruniu. Ponieważ są jeszcze wolne miejsca szkoła przyjmuje uczniów do końca października br. Nauka obejmuje rolnictwo, hodowlę, ogrodnictwo z pszczelnictwem, organizację i zarząd gospodarstwami rachunkowość gospodarczą, pomocnicze nauki przyrodnicze, jak chemję, botanikę, fizykę i zoologję, oraz przedmioty ogólnokształcące. Szkoła jest bogato wyposażona przez Pomorską Izbę Rolniczą w pomoce naukowe, ułatwiające zdobywanie nauki i nauczanie.

Od zgłaszających się na uczniów wymaga się ukończenia szkoły powszechnej lub wykształcenia równoznacznego, przedstawienia metryki urodzenia i świadectwa moralności oraz ukończonych 16 lat życia.

Kilku kandydatów może być pomieszczonych jeszcze w internacie przy szkole, zaś mieszkający w pobliżu stacyj kolejowych w odległości w promieniu do 40 km. od Torunia mogą korzystać z ulgowych (10 proc. cen normalnych) biletów miesięcznych. Ze względu zaś, że lekcje odbywają się w godzinach 8.30 do 1,30 rolnicy z okolic bliskich Torunia mają łatwą możność osiągnięcia wiedzy rolniczej.

Szkoła się mieści w Toruniu, na Bydgoskiem przedmieściu, przy ulicy Klonowicza Nr. 1.

Wesoły kącik.

OFIARA MODY.

Na ulicy stoi mały chłopczyk i płacze.

— Co ci się stało, malutki — pyta jakaś przechodząca dama.

— Mamusia mi gdzieś zginęła — szlocha dzieciak — nie mogę jej znaleźć.

— A dlaczegożeś się nie trzymał mamusi za spódnicę?

— Bo ja jestem jeszcze za mały i nie dosięgnę tak wysoko.

W BIURZE.

Szef: Mój panie, na co pan sobie właściwie pozwala? Czy pan jest szefem?

Urzędnik: Nie.

Szef: W takim razie nie powinien pan się tak ordynarnie zachowywać.

NASZE DZIECI.

Mały Jaś patrzy na swego nowonarodzonego braciszka, który straszliwie wrzeszczy w kołysce:

— Tatusiu, a skąd on się wziął?

— Z nieba.

— A to ja się nie dziwię, że go stamtąd wyrzucili, jeżeli on się tak wydziera.

Praktyczny szef.

— Mój buchalter miał bardzo paskudny zwyczaj. Korzystając z zastoju, po całych dniach wylegiwał się w kantorze na otomanie.

— No i co pan zrobił?

— Oddałem tę otomanę na podatki.



Dział gospodarczy.

Przechowanie ziemniaków. Na zimę przechowywa się ziemniaki w piwnicy i w kopcach. Kopiec robi sie w miejscu suchem, blisko domu. Wybiera się ziemię bardzo płytko, co najwyżej na jeden sztych łopaty, półtora metra (2½ — łokcia) szeroko, a tak na długość, żeby na ziemniaki wystarczyło. Na tem miejscu usypuje się z ziemniaków kopiec długi, z ostrym ku górze grzbietem, tak wysoko, jak tylko jeszcze ziemniaki trzymać się mogą. Tak zostawia się, aby obeschły przez jeden dzień, a tylko w razie deszczu osłania się słomą; potem kładzie się warstwę równej słomy i przykrywa się ziemią, wybraną poprzednio z pod kopca. Nie należy jednak ziemią przykrywać całego kopca odrazu, ale na grzbiecie zostawia się wąskie wolne miejsce, z którego słoma sterczy; tamtędy uchodzi jeszcze nadmiar wilgoci i pary ze ziemniaków; aby zaś deszczem nie zaciekły do środka, przykrywa się grzbiet grubo łęcinami suchemi, perzem suchym, słomą mierzwiastą, rzepakową lub czemś podobnem. Dopiero gdy przymrozki nadejdą lekkie, przykrywa się kopce, jak już mają pozostać na zimę. Więc daje się znowu cienką warstwę słomy, liści lub łętów, a potem z obu stron kopca wybiera się rów, a ziemią wybraną przykrywa się kopiec cały od dołu do góry, pozostawiając tylko z jednej strony u dołu wolne miejsce dla brania ziemniaków w zimie. W ten sposób okryte ziemniaki nie zmarzną w najtęższej zimie i, jeżeli sucho zebrane, nie zgniją i nie zagrzeją się do słońca w czasie odwilży. Trzeba jednak trzymać się ściśle tego sposobu, tj. aby dać naprzód na ziemniaki cienko słomy, potem warstwę ziemi, a dopiero przed samą zimą znowu cienko słomy, i na pół metra, (20 cali) grubo ziemi. Słoma lub łęty między dwiema warstwami ziemi chronią najpewniej od przemarznięcia. Otwór do wybierania winien być dobrze słomą i ziemią założony w czasie mrozów.

Przy szerokości kopca dołem (bez okrywy) 1½ metra (2 i pół łokcia), a głębokości w ziemi 15—20 centymetrów (6—8 cali) na 1 metr (1¾ łokcia) długości kopca wejdzie około 5 korcy ziemniaków. Na plon zatem z morga średni 100 korcy, trzeba w takim wypadku około 18—20 metrów długości kopca.

W niektórych okolicach, zwłaszcza na Podolu, przechowują ziemniaki w głębokich rowach, aby słomy do nakrycia oszczędzić. Kopią więc rów 80 cm. (33 cale) szeroki, 80 cm. do 1 metra (42 cale) głęboki i weń wsypują ziemniaki tak, aby nad brzegi rowu nasypać ile się tylko utrzyma, formując grzbiet. Grzbiet ten przykrywa się słomą, a na wierzch przykrywa się grubo na 60 cm. (25 cali) ziemią, poprzednio z rowu wybraną. Rowy takie zakłada się tylko w wyższych i suchych miejscach, aby woda gruntowa nigdzie blisko nie podchodziła.

Ziemniaki dają się doskonale przechować do następnego lata w głębokich, a suchych dołach grubo ziemią pokryte. Dół robi się półtora do dwóch metrów (2—3 łokci) głęboki, w suchem miejscu, na dno sypie się ziemniaki suche, czyste i zdrowe na pełno, aby jeszcze 80 cm. do 1 metra (33—42 cale) do wierzchu pozostało i przysypuje się ziemią do równości. Tak przechowywać można do sadzenia, gdyż nie skiełkują i nie zepsują się, pozostają też do lata tak smaczne, jak w jesieni, ale już ich w ciągu zimy wydobywać nie można. Grunt musi być bardzo suchy do całej głębokości dołu.

WPROWADZENIE MONOPOLU ZAPAŁCZANEGO.

Urząd Skarbowy w Toruniu komunikuje: Z dniem 1 października br. wchodzi w życie ustawa z dnia 15 lipca br. o monopolu zapałczanym, która wprowadza skarbowy monopol wyrobu zapałek na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej.

Prowadzenie tego monopolu odstąpiło Ministerstwo Skarbu „Spółce Akcyjnej dla eksploatacji monopolu zapalczanego" z siedzibą w Warszawie, która to Spółka obejmuje z dn 1 października Zarząd produkcji we wszystkich fabrykach zapałek, mających pracować na potrzeby wspomnianego monopolu.

Zapałki znajdujące się w handlu na obszarze Rzeczypospolitej, wywiezione z fabryk krajowych przed 1 października 1925 r., tudzież zapałki sprowadzone z zagranicy i obanderolowane przed tym terminem mogą być sprzedawane do 31 grudnia 1925 r.

Zapałki powyższego rodzaju niewyprzedane do tego terminu mają być albo wywiezione zagranicę Rzeczypospolitej, albo też odstąpione wspomnianej spółce.

Ustawa o monopolu zapałczanym wprowadza nadto w art. 6 opodatkowanie zapalniczek zarówno wypuszczonych z fabryk zapalniczek na obszarze Rzeczypospolitej jak i sprowadzonych z zagranicy od chwili wprowadzenia monopolu, tj. poczynając od 1 października 1925 r. Podatek ten wynosił 1 zł. od zapalniczek kieszonkowych tj. takich, których waga nie przekracza 50 gr., tudzież 5 zł. od zapalniczek ściennych, tj. takich, których waga przekracza 50 gr. Opodatkowania zapalniczek dokonują Urzędy probiercze na rachunek Ministerstwa Skarbu, a na dowód opodatkowania wybijają one na opodatkowanych zapalniczkach przepisany znaczek podatkowy (cechowanie).

Zapalniczki znajdujące się w handlu w dniu 1 października podlegają w myśl art. 23 ustawy o monopolu zapałczanym dodatkowemu opodatkowaniu w tej samej wysokości. tj w kwocie po 1 względnie po 5 zł., posiadacze zapalniczek mają zgłosić posiadany zapas właściwemu oddziałowi Kontroli Skarbowej do dni 5 pisemnie w 2-ch egzemplarzach. Zapalniczki te zwalnia się od cechowania.

Kto w dniu 1 października 1925 r. trudni się handlem zapalniczek ma o tem donieść pisemnie do 30 dni właściwemu oddziałowi Kontroli Skarbowej, podając:

1) swe imię i nazwisko, względnie firmę;

2) dokładne miejsce wykonywania handlu, tudzież skąd zapalniczki sprowadza.

Również, kto zamierza rozpocząć handel zapalniczek w czasie po 1 października 1925 r. ma o tem donieść właściwemu oddziałowi Kontroli Skarbowej w sposób powyżej podany co najmniej na 48 godzin przed rozpoczęciem.

Kto w dniu 1 października 1925 r. posiada (poza magazynami fabryk zapalniczek) zapalniczki, przeznaczone na sprzedaż, obowiązany jest w terminie do 5 października rb donieść o tem właściwemu Odziałowi Kontroli Skarbowej pisemnie w 2-ch egzemplarzach, podając:

1) swoje imię i nazwisko, względnie firmę,

2) dokładne miejsce prowadzenia handlu i przechowania zapalniczek,

3) ogólną ilość zapalniczek wedle stanu z początkiem dnia 1 października 1925 z wyszczególnieniem, ile z nich waży mniej niż 50 gr. a ile przekracza tę wagę.

4) z jakiej fabryki pochodzą zapalniczki i jaki jest na nich umieszczony znak fabryczny.

Wszelkie zapalniczki, znajdujące się w lokalu sprzedaży należy uważać za przeznaczone na sprzedaż.

Zapalniczki znajdujące się w dniu 1 października w transporcie należy zgłosić w ten sam sposób w ciągu pięciu dni po nadejściu przesyłki na miejsce przeznaczenia.

Zapalniczki znajdujące się w handlu w d. 1 października, zgłoszone do dodatkowego opodatkowania mogą być sprzedawane bez wybicia na nich znaczka podatkowego.

Zaniechanie zgłoszenia zapasów zapalniczek w terminie do 5 października br. podlega ukaraniu.

PAŹDZIERNIK W PRZYSŁOWIACH.

W październiku poczynały się zimna, roboty w polu kończyły się, a zaczynały się około stodół i podwórza. Dnia 18 na św. Łukasza mówili gospodarze:

Święty Łukasz,
Czego w polu szukasz?

W końcu miesiąca przychodziły przymrozki i dn. 21, na św. Urszulę, mówiono:

Święta Orszula i Kordula
Dziki do pnia przytula.

Na św. Szymona i Judy, w dniu 28 mówiono:

Jak już dzień przyjdzie Szymona i Judy,
Zagnać potrzeba z pól bydło do budy.

Około św. Jadwigi wykopywano resztę warzywa.

W tym miesiącu także pojawiały się dni ciepłe i słoneczne, owe tak zwane babie lato albo Marcinkowe, chociaż częstemi mgłami jesiennemi przeplatane.

Rozmaitości.

Kolonizacja żydowska.

na Białorusi Krymie i Ukrainie.

Główny komitet dla spraw kolonizacji żydowskiej w Rosji ogłosił sprawozdanie z pierwszego roku swej działalności. Ze sprawozdania tego wynika że dotychczas komitet rozparcelował pomiędzy ludność żydowską sto tysięcy dziesięcin ziemi ornej na Białorusi, na Krymie i na Ukrainie. Program dalszej kolonizacji przewiduje osiedlenie 600.000 Żydów na roli. Sprawozdanie komitetu podkreśla wybitną pomoc ze strony komitetu sowieckich działaczy żydowskich oraz ze strony organizacyj żydowskich w Europie zachodniej i w Ameryce. Obecnie komitet działaczy żydowskich w Moskwie t. zw. „Ozet" rozpoczął pracę nad utworzeniem swych oddziałów prowincjonalnych. (Rps.).

Drogi ładunek.

Złoto i diamenty w drodze do Europy.

Drogi ładunek załadowano na okręcie „Umlari", który przed kilku dniami opuścił Port Nabal w Afryce Poł. z poleceniem do Londynu. Pod pokładem okrętu znajduje się złoto i diamenty wartości kilkudziesięciu tysięcy złotych Trudnem zadaniem była sprawa zabezpieczenia tego ładunku. Podzieliło się niem kilka przedsiębiorstw ubezpieczeniowych, którym wobec wielkiego ryzyka i niebezpieczeństwa musiano zapłacić podwójne premje.

NAJBOGATSZE MIASTO NA ŚWIECIE.

Jest niem Nowy Jork.

Nowy Jork jest nie tylko największem lecz i najbogatszem miastem na świecie. Preliminarz budżetowy na rok 1926 oblicza kapitały Nowego Jorku, podlegające opodatkowaniu na 12 i pół miljarda dolarów.

Ochrona przeciwlotnicza.

Doniosły wynalazek artyleryjski przeciw samolotom.

Z Budapesztu donoszą o wynalazku pewnego węgierskiego arystokraty, barona Hugona Stipsicza. Wynalazcy udało się skonstruować przyrząd elektryczny, regulujący w błyskawiczny sposób w przeciągu sekundy i przy pomocy jedynego jednego chwytu odległość od strzelającego działa do samolotu. Wynalazca, żyjący obecnie w Paryżu był oficerem artylerji. Próby dokonane dotąd wykazały podobno doskonałe wyniki. Baron Stipsicz pertraktuje z dwoma mocarstwami o sprzedaż wynalazku i patentu.

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 7 X. 1925

za 100 kg. loco stacja załadowcza

Żyto	15.25—16.25
Pszenica	22.00—23.00
Jęczmień zimowy	18 00—20.00
Jęczmień browarowy	21.50—22.50
Owies	17.50—18.50
Mąka żytnia 70 proc.	22.00—25.00
Mąka żytnia 65 proc.	22.00—26.00
Mąka pszenna 65 proc.	36 00—39.00
Ospa żytnia	10.10—11.10
Ospa pszenna	10.10—11.10
Ziemniaki jadalne	2.90
Ziemniaki fabryczne	2.10—2.30
Groch polny	21 00—22.00
Groch Viktorja	25.00—28 00
Słoma żytnia luźna	1.80—2.00
Słoma żytnia prasow.	2.80—3.00
Siano luźne	6.0—6.80
Siano pras.	7.20—8.80

Usposobienie: naogół bez zmiany.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.